



JÓZEF MARKIEWICZ

Józef Markiewicz, 32 lata, kupiec, żonaty.

Dnia 13 kwietnia 1940 roku zostałem wyprowadzony z moją rodziną z własnego domu jako niebezpieczny element. W miejscowości Szczuczyn Nowogrodzki, ulica Rydza-Śmigłego 27 dnia 13 kwietnia o godzinie trzeciej w nocy przyszło do mnie NKWD, oznajmiając, że mam w tej chwili opuścić swoje mieszkanie razem z rodziną. Po dokładnej rewizji zezwolono nam zachować najpotrzebniejsze rzeczy, trochę ubrania i żywności, reszta wszystko zostało zrabowane.

Następnie odwieziono nas do stacji Różanka, gdzie zostaliśmy załadowani do zakratowanych wagonów towarowych. Znajdowało się nas w wagonie po 40 osób, było brak powietrza, warunki okropne. W otoczeniu moim znajdowali się [ludzie] z różnych warstw społecznych, jak rodziny urzędnicze, policyjne, rolnicze i robotnicze. Narodowości – byli to Polacy i Żydzi, stosunki były dość możliwe pomiędzy wysiedleńcami. Stosunek władz NKWD był okropny.

I tak nas wieźli w nieznanym kierunku przez cztery tygodnie, aż zawieźli nas do Północnego Kazachstanu do stacji Mamlutka, gdzie nas wyładowali i byliśmy bez żadnej opieki pod gołym niebem. Starsi i dzieci zaczęli umierać. Po jakimś czasie zaczęli nas małymi grupkami rozwozić po kołchozach, gdzie nas rzucano jak nieludzkie stworzenia wprost na ulicy. Po paru dniach znalazłem mieszkanie w ziemiance, gdzie było brak powietrza i zaduch. W tych warunkach musieliśmy żyć, najcięższą pracę wykonywać. Płaca była bardzo niska, a normy tak wielkie, że nie byliśmy w stanie ich wypełniać.

W tych okropnych warunkach żyłem tam do mego zwolnienia, to jest do 5 lutego 1942 roku. Wtedy byłem zmuszony zostawić rodzinę na miejscu, a sam zostałem skierowany przez polską placówkę pietropawłowską do armii polskiej w Ługowej do 10 Dywizji, 28 pp, a później wyjechałem do Persji.